

Reagować, zanim historia zatoczy koło...

3 kwietnia 2023

Poziom wiedzy przeciętnych obywateli naszego państwa o historii polskich Kresów Wschodnich jest zastraszająco niski. Nie bez powodu w jednym z dokumentów programowych Polskiego Stronnictwa Ludowego jest postulat: „Polskie Kresy w polskiej szkole”.

Usiłowaliśmy tą ideą zainteresować ministra Przemysława Czarńka, a rozmowę w tym przedmiocie prowadził wicemarszałek Sejmu RP Piotr Zgorzelski oraz niżej podpisany. Oczywiście jest, że dzieje Polski bez historii Kresów będą ułomne, niepełne i nie będą skutecznie służyły budowaniu kondycji moralnej naszego narodu. Póki co przekazywanie wiedzy o Kresach uczniom szkół różnych szczebli w dużej mierze zależy od inwencji i pasji nauczycieli historii. Pewną rolę w edukowaniu społeczeństwa w kontekście Kresów Wschodnich spełniają organizacje i stowarzyszenia kresowe np. Towarzystwa Miłośników poszczególnych miast i regionów.

Na Ziemi Legnickiej takie cele realizują Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich (oddziałem legnickim kierowali Kazimierz Bielecki, Wojciech Szydłowski i Anna Płucieniczak), Głogowska Edukacja Kresowa („motorem” działań tej organizacji jest Jerzy Akielaszek) czy też Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy” które od wielu lat organizuje „Dni Kultury Kresowej”, „Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa Dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na ludności Kresów Wschodnich”, oraz akcję letnią „Dzieci z Kresów Wschodnich Gośćmi Piastowskiej Ziemi Legnickiej”.

Do grona „zamiejscowych” osób wspierających przedsięwzięcia kresowe należą warszawscy przyjaciele „Krajobrazów”: europoseł Jarosław Kalinowski, b. poseł Tadeusz Matyjek oraz

samorządowcy Anna Panas i Stanisław Wójcik. Instytucjonalnie naszą aktywność wspomagają o. Franciszkanie z Parafii św. Jana w Legnicy.

Nie ma wątpliwości, że głównym adresatem edukacji kresowej powinna być młodzież szkolna. Wobec braku systemowego rozwiązania tej problematyki ważne znaczenie mają działania społeczne jak np. konkursy wciągające młodzież w proces przywracania pamięci o Kresach i jej utrwalania w przestrzeni publicznej. Ta formuła działania edukacyjno – poznawczego będzie skuteczna, gdy uczniowie będą osobiście zaangażowani w pozyskiwanie wiedzy o Kresach oraz wtedy gdy tę wiedzę będą pozyskiwali z wiarygodnych źródeł np. od swoich dziadków i pradziadków. W tym kontekście pragnę przybliżyć czytelnikom dwa bardzo interesujące projekty „wymyślone” a następnie realizowane przez dwie dzielne i kochające Kresy niewiasty.

Pierwsza z nich to Janina Mazur, która w 2016 roku będąc Starostą Legnickim zorganizowała konkurs literacki „Pamiętnik Pokoleń”, którego pokłosiem jest kilka tomów świetnie wydanych „Pamiętników Pokoleń” z podtytułami „Wielu z nich wciąż żyje i Pamięta”, „Każdy z nas posiada swoje korzenie”. Relacje i świadectwa w nich opublikowane zebrali uczniowie różnych szkół od swoich przodków. Legnicki konkurs „Pamiętnik Pokoleń” tematycznie obejmował całe spektrum życia Polaków na Kresach, ale czerwoną nicią przewijała się w tych wspomnieniach martyrologia Kresowian włącznie z ludobójstwem banderowskim dokonany w l. 1939-1947.

Młodszą inicjatywą jest projekt autorstwa autentycznej lwowianki, wybitnej dziennikarki Polskiego Radia Katowice red. Danuty Skalskiej. Redaktor Danuta Skalska wraz z mężem ofiarnym działaczem kresowym Janem Skalskim organizuje corocznie Światowe Pielgrzymki Kresowian na Jasną Górę, gdzie podczas takiegoż zjazdu w 2021 r. zainaugurowano Konkurs pt. „Wołyń – Pamięć Pokoleń”. Efektem tego Konkursu jest niezwykle cenna publikacja pt. „Wołyń-Pamięć Pokoleń – I Konkurs historyczny” wydana przez Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar

Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów (SUOZUN) we Wrocławiu, którego prezes dr Michał Siekierka (przejął „schedę” po swoim dziadku Szczepanie Siekierce) wraz z żoną Elżbietą Kocowską-Siekierką napisał raport z przebiegu Konkursu. Jest to dokument bardzo interesujący, kompetentnie sporządzony i wieloaspektowy. Książkowe wydanie planu Konkursu i jego prezentacja były elementem uroczystości Jubileuszu 30 lecia SUOZUN i cennym upominkiem dla uczestników uroczystości odbywającej się w magicznym i niezwykle przyjaznym Kresowianom wrocławskim Klubie Literatury i Muzyki kierowanym przez niezwyklego animatora kultury Ryszarda Sławczyńskiego.

Wracając do samego Konkursu, ośmielam się wyrazić pogląd, że gdyby nie silni (politycznie) Patroni, których pozyskała red. Danuta Skalska, to Konkurs zostałby odwołany lub przeniesiony „ad calendas grecas”. W akcji mającej na celu dyskredytację Konkursu wzięli udział m.in. wiceprezydent Białegostoku Rafał Rudnicki („moment wybrano fatalny”), red. Paweł Smoleński (Gazeta Wyborcza) w wywiadzie z prof. Igorem Hałagidą z Uniwersytetu Gdańskiego („dyskusje dotyczące tragedii na Kresach należy odłożyć na okres powojenny”) i inni uczestnicy życia publicznego dla których ciągle nie ma „dobrego czasu” na mówienie prawdy o banderowskim ludobójstwie. Przypomnę, że byli też tacy strażnicy poprawności politycznej, którzy w 2012 roku głosili, iż w Mistrzostwa Europy w piłce nożnej EURO 2012 (debata Wołyń 1943) „to nie jest właściwy czas by rozmawiać o tej zbrodni”.

Taka retoryka panuje w naszej przestrzeni od lat dlatego są ogromne luki w świadomości Polaków, którzy przecież mają nie tylko prawo, ale przede wszystkim obowiązek poznania prawdy i wprowadzenia jej do zbiorowej świadomości. Polacy mają też moralny i patriotyczny obowiązek upamiętnienia i uczczenia Ofiar, ale żeby mogli skutecznie go spełnić muszą znać prawdę i niepodważalne fakty jak np. miejsca dołów śmierci, liczbę ofiar i sposoby mordowania. Autorzy raportu (Elżbieta Kocowska-Siekierka i Michał Siekierka) bardzo trafnie

diagnozują sytuację w kontekście spraw kresowych, pisząc: „pokutuje przekonanie, zaszczerpione silnie w okresie komunistycznym, a następnie ze względu na kierunki prowadzonej polityki międzynarodowej publicznie nie dementowane, że poruszanie tematyki dotyczącej wydarzeń na Kresach jest wstydlive ... dla Polski i Polaków, a sprawy te absorbują grupy niewykształconych, rozżalonych starszych ludzi”. Również po 1989 r. problematyka ta pozostawała głównie w domenie półprywatnej, jako przedmiot odradzającej się działalności pozarządowej – stowarzyszeń, fundacji i innych inicjatyw obywatelskich, często nie dysponującym fachowym zapleczem badawczym i naukowym. Przedostawała się do domeny publicznej jako wynik mrówczej pracy i pasji ich członków – przedstawicieli wysiedleńców i ich rodzin.

Stereotyp Kresowian jako swarliwych staruszków nie posiadających naukowej wiedzy na temat, który starają się wprowadzić do debaty „na wyższych szczeblach” w atmosferze fałszywej poprawności politycznej i hipokryzji dużej części establishmentu mógł świetnie funkcjonować”. Konkurs „Wołyń – Pamięć Pokoleń” podobnie jak uprzednio wspomniany Konkurs literacki „Pamiętnik Pokoleń” organizowany od kilku już lat przez Starostwo Powiatowe w Legnicy pomogą głosicielom prawdy łamać powyższe stereotypy.

Jeden z organizatorów konkursu „Wołyń-Pamięć Pokoleń” minister w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Wójcik określił, iż „jego celem było zachęcenie naszej młodzieży do pochylenia się nad trudnym tematem tragicznej historii Wołynia i Małopolski Wschodniej oraz zwrócenie uwagi na kulturowe znaczenie tego regionu”. W pełni zgadzam się z Michałem Wójcikiem, który podkreślił inny ważny aspekt tegoż Konkursu, iż stał się on okazją do uhonorowania przez uczniów ich dziadków i pradziadków, m.in. przez publiczną prezentację ich wspomnień i refleksji, które do tej pory rozbrzmiewały wyłącznie w zaciszu domowym. W całej rozciągłości podzielałam też zaprezentowany we wstępie do książki pogląd europoseł Beaty Kempy jednej z

organizatorek tegoż Konkursu, iż „kilka pokoleń Polaków wychowało się bez świadomości ogromu dziedzictwa kresowego i jego fundamentalnego wpływu na naszą historię, kulturę i sztukę”.

Trafnie też ocenia europoseł Beata Kempa uczestniczącą w konkursie młodzież, która „wykazała się wielką empatią, roztropnością, uczciwością badaczy oraz dojrzałością emocjonalną”. Wszystkie te cechy młodych uczestników Konkursu znajduję w ich wypowiedziach. Oto Wiktorja Skop napisała tak: „Martyrologia nie jest prosta do omawiania. Stosunkowo niedawne wydarzenia na Kresach których świadkowie nadal żyją (przyp. mój: np. Genowefa Ziółkowska ze wsi Frankopol k. Korca, Stanisław Srokowski ze wsi Hnilec) przedstawiają obraz cierpienia dziesiątków tysięcy ludzi, którzy ginęli przez ideę na którą nie mieli wpływu, ginęli z rąk osób, które kilka tygodni wcześniej były ich sąsiadami, a czasami nawet członkami ich rodzin. To wzbudza ukryte emocje”. Godnym uwagi jest wniosek z tych rozważań Wiktorji Skop, która uważa że należy pamiętać o Ofiarach i wyciągać wnioski by zareagować zanim historia zatoczy koło. Inny uczestnik konkursu Kordian Sikorski zastanawia się dlaczego nie potrafimy wyciągać wniosków z historii i na potwierdzenie tej tezy przytacza obecną wojnę na Ukrainie, która niesie ze sobą okrucieństwo, nienawiść i rzeź niewinnych ludzi.

Jako niezwykle dojrzałe i mądre odczytuję przemyślenia Zuzanny Janusz, która napisała: „Aby pozostać człowiekiem wolnym, ale przede wszystkim wolnym duchowo, należy i trzeba żyć w prawdzie. A więc życie w prawdzie, to przyznanie się do niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji. Prawda stanowi wartość niezmienną. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją. Na tym w zasadzie opiera się nasza ludzka niewola, że poddajemy się panowaniu kłamstwa, że go nie demaskujemy i nie protestujemy, milczymy lub udajemy że nie wierzymy. Odważne świadczenie prawdy jest drogą prowadzącą bezpośrednio do wolności”.

Jakże piękne refleksje tej zdolnej uczennicy współbrzmiały z już trochę zapomnianym mottem jednej z powieści Włodzimierza Odojewskiego, iż: „Prawdy nie da się pogrzebać, gdyż ona odsłoni się przy pierwszej okazji. Wstanie z grobu”. A skoro już pojawiło się słowo grób – to teraz nie o metaforycznym sensie tego słowa, tylko o tym grobie boleśnie realnym. O cofnięcie przez władze Ukrainy zakazu poszukiwania mogił, dołów śmierci i ekshumacji ciał ofiar ludobójstwa upomina się kolejna uczestniczka konkursu Martyna Bień, ale jej wypowiedź ma jeszcze jeden bardzo ważny dla teraźniejszości i przyszłości postulat. Otóż młoda miłośniczka historii proponuje, aby prace poszukiwawcze i ekshumacyjne na Kresach prowadzone były przez mieszane polsko-ukraińskie ekipy. Martyna Bień słusznie przypuszcza, że takie wspólne ustalanie prawdy o ludobójstwie w oparciu o realne, boleśnie rzeczywiste dowody zbrodni mogą stać się ważnym elementem pojednania.

W tym kontekście warto wspomnieć o nieśmiały jak na razie i sporadycznych próbach włączenia przedstawicieli organizacji ukraińskich (np. Związku Ukraińców w Polsce) czy też kapłanów ukraińskich obydwu wyznań (prawosławnych i grekokatolickich) – w uroczystości upamiętniające Ofiary banderowskiego ludobójstwa. Z tego co mi wiadomo udało się to zrealizować we Wrocławiu podczas ubiegłorocznych obchodów rocznicy apogeum zbrodni, co było efektem zabiegów i zręczności dyplomatycznej dr. Michała Siekierki. Wspólne złożenie hołdu pamięci Ofiar ludobójstwa miałoby niezwykle mocne przesłanie dla Polaków i dla Ukraińców. Wiem, że ta idea będzie trudna do zrealizowania głównie z powodu niechęci kleru grekokatolickiego do udziału w ceremoniach organizowanych przez kościół rzymsko – katolicki o czym szerzej można przeczytać w książce prof. Włodzimierza Osadczego pt. „Biskup Polski na Siczy Kozackiej”, która jest zapisem rozmowy z ks. bp. Marianem Buczkiem ze Lwowa. Mimo powyższego nie można rezygnować z prób wspólnej refleksji historyczno – religijnej, która w aktualnej sytuacji Ukrainy i przy niespotykanym wśród innych sąsiadów tego kraju zaangażowaniu Polski i Polaków we wszechstronną pomoc

Ukraińcom może mieć pewne szanse powodzenia w procesie dochodzenia do prawdy i w perspektywie do pojednania i przebaczenia.

Na dzień dzisiejszy aktualne jest przesłanie zawarte w pracy konkursowej Szymona Stradomskiego: Pamiętajmy i pomagajmy! Bo jak napisał przywołany autor „Oddajemy całe swoje serce, niosąc pomoc potrzebującym, mimo różnic, mimo niewyjaśnionych spraw, mimo wspólnej trudnej historii Ukrainy i Polski”. Sądzę, że trudno byłoby nie zgodzić się z tym młodym autorem tekstu konkursowego, gdy opisuje stan swojego ducha w zetknięciu z opisami zbrodni ludobójstwa na Kresach. „O rzezi wołyńskiej nie da się mówić pięknymi słowami, nie da się zachować spokoju. Człowiek mimowolnie zaciska powieki, aby nie uronić łez, co i tak się nie udaje. To zbrodnia niewiarygodna, niewyobrażalna, nieludzka... Nie wiem jaki wiek jest odpowiedni aby taką historię poznawać, ale każdy Polak powinien ją znać. I dalej Szymon Stradomski stawia kropkę nad „i” w swoich emocjonalnych rozważaniach przytaczając stosowaną przez wszystkich Kresowian maksymę: „Nie o zemstę lecz o pamięć wołają ofiary”.

Być może ma rację uczeń Szkoły Podstawowej w Wieprzu Dominik Biela, gdy stwierdza, że „bardzo mało mówi się i pisze o tragediach tych Ukraińców, którzy odmówili udziału w mordach, a nawet ratowali Polaków przed śmiercią, wykazując się szczególnym heroizmem i nierzadko płacąc za to najwyższą cenę. Ukraińcy często spełniali swoje heroiczne uczynki w całkowitej tajemnicy przed sąsiadami, a nawet najbliższą rodziną [...]. Pomaganie Lachom nie było odruchem masowym. Wśród ratujących przeważały osoby związane emocjonalnie z ocalonymi: krewni, przyjaciele, sąsiedzi”.

Jest to jeden z paradoksów naszej polsko-ukraińskiej rzeczywistości kiedy to prawdziwi bohaterowie, szlachetni Ukraińcy nie mogli publicznie być uhonorowani i wyróżnieni, gdyż ratowanie Polaków w tamtym okrutnym czasie traktowane było jako zdrada narodowa. Tak było wiele lat po wojnie a

jeszcze i dziś ci, którzy uratowali Polaków a mieszkają na Ukrainie publicznie i głośno o tym nie mówią. Zwierzają się tylko w „cztery oczy”, a bywa że gościom z Polski ci najbardziej leciwi odważą się pokazać miejsce w nieoznaczonych dołach gdzie spoczywają zwłoki pomordowanych Polaków.

W Polsce na wielu tablicach upamiętniających Ofiary ludobójstwa nieraz znajduje się też wzmianka o sprawiedliwych Ukraińcach. Natomiast zawsze w modlitwach wiernych podczas okolicznościowych mszy św. znajduje się segment poświęcony Ukraińcom, którzy oddali swoje życie ratując swoich polskich sąsiadów. Dzieje się tak w kościele św. Jana w Legnicy (kier. Projektu Maria Dychowicz), słyszy się tę modlitwę podczas wszystkich uroczystości kościelnych organizowanych przez prezesa Patriotycznego Związku Organizacji Kresowych i Kombatanckich Witolda Listowskiego (w Kędzierzynie Koźlu i w Warszawie) w Katedrze Wrocławskiej (dr Michał Siekierka) czy w Grudzy k. Lwówka Śląskiego gdzie corocznie obchody organizuje działacz ludowy Zenon Zatchiej, a także podczas mszy św. w Głogowie organizowanych przez Głogowską Edukację Kresową (Jerzy Akielaszek).

Sądzę, że godną formą uczczenia pamięci tych szlachetnych Ukraińców którzy złożyli w służbie najwyższych ideałów człowieczeństwa swoje życie ratując Polaków byłby medal ustanowiony i wybity właśnie w tym roku, w którym przypada 80. Rocznicą apogeum banderowskiego ludobójstwa. Na medalu mogłyby się znaleźć profile twarzy dwóch osób symbolizujących gotowość do ofiarności człowieka jednego narodu na rzecz kogoś z innego narodu i nawiązyujących do ścisłej współpracy, do poszanowania i przenikania się kultur obu naszych (polskiego i ukraińskiego) narodów. Taką osobą może być ks. Ludwik Wrodarczyk okrutnie zamordowany we wsi Okopy na Wołyniu gdzie będąc proboszczem służył nie tylko jako duszpasterz (np. leczył ziołami okoliczną ludność) Polakom, Ukraińcom, Rosjanom, Żydom, Ormianom. W czasie napadu bojówki UPA na Jego wieś namawiany do ucieczki przez swojego wikarego nie

skorzystał z takiej możliwości, gdyż uważał, że Ukraińcy znając Jego postawę i zasługi nie wyrządzą mu krzywdy. Są różne wersje jego śmierci. Jedna bardziej drastyczna od kolejnej przekazywanej przez świadków zdarzenia. Najbardziej znana i prawdopodobna to ta iż kapłanowi wyjęto serce, które kochało wielu bez względu na narodowość.

Drugą postacią na takim symbolicznym medalu może być ukraiński duchowny (prawosławny lub grekokatolicki), który został zamordowany przez „bojowników” UPA za niezgodę na zbrodnie, za potępienie ludobójczych aktów jakich dopuszczali się nacjonaści ukraińscy. Wybitni znawcy tej problematyki (dr Lucyna Kucińska, prof. Czesław Partacz, prof. Włodzimierz Osadczy, Ewa Siemaszko, dr Michał Siekierka) z pewnością mogliby wytypować właściwą dla idei pamięci i pojednania postać spośród Ukraińców, którzy stanęli w obronie Polaków w tragicznej godzinie próby.

Konkurs „Wołyń – Pamięć Pokoleń” odbywał się pod patronatem Ministra Edukacji i Nauki prof. dr. hab. Przemysława Czarnka oraz IPN, zaś jego organizatorami byli: Michał Wójcik Poseł na Sejm RP, Beata Kempa – Poseł do Parlamentu Europejskiego, Beata Białowas Członek Zarządu Województwa Śląskiego oraz Światowy Kongres Kresowian z siedzibą w Bytomiu, Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich z siedzibą w Bytomiu i Stowarzyszenie Upamiętnienia Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów z siedzibą we Wrocławiu.

Wydaje się, że nie tylko ze względu na proveniencję polityczną organizatorów i patronów honorowych Konkurs znalazł się w ogniu ostrej krytyki i żądań jego zawieszenia. Oczywiście jest, że przeciw Konkursowi było środowisko „Gazety Wyborczej” i w tej materii jest to konsekwentna jej linia programowa. Niespodziewanie negatywne stanowisko w tej sprawie zajęli niektórzy naukowcy Polskiej Akademii Nauk co budzi zdziwienie jako, że kryterium prawdy powinno być wyznacznikiem standardów tej instytucji, która „zdobyła” się nawet na list protestacyjny do organizatorów. Moim skromnym zdaniem Komitet

Nauk Historycznych PAN skompromitował się żądaniem przerwania Konkursu. Aż dziw bierze, że „historycy” z tego Komitetu nie hołdują pouczającej maksymie „iż fałszywa historia jest matką fałszywej polityki” lub chociażby mackiewiczowskiej konstatacji, że „tylko prawda jest ciekawa”. I chociaż organizatorzy i patroni Konkursu działają pod innymi szyldami i sztandarami niż moje środowisko polityczne, to z uznaniem odnoszę się do tej inicjatywy i jej rezultatów. Zarówno tych w sferze ducha i pewnego fermentu intelektualnego jak też i tych, które zostają w formie pisemnej lub elektronicznej jako wiarygodne świadectwa o tragicznym rozdziale naszych dziejów jakim było ludobójstwo dokonane na kresowym segmencie naszego narodu.

Natomiast „specjaliści” od relatywizacji ocen historycznych nadawali takie tytuły swoim przewrotnym tekstom: „Wojna na Ukrainie. A w Polsce Konkurs o...Wołyń” („Gazeta Wyborcza”) lub „Ukraina walczy, a Beata Kempa organizuje Konkurs o Wołyniu i Pamięci Ofiar ukraińskiego ludobójstwa” (także „Gazeta Wyborcza”). Powyższe sformułowania sugerują, że skoro trwa wojna na Ukrainie to nie powinno się pamiętać o Ofiarach ludobójstwa. W kontrze do takich pokrętnych wywodów odpowiadam w duchu zebranych przez uczestników Konkursu relacji i własnych przemyśleń tej wspaniałej młodzieży: Tragiczna dla Ukrainy i Ukraińców wojna i ponoszone przez nich ofiary w ludziach i substancji materialnej nie zwalnia nas od moralnego, patriotycznego i humanitarnego obowiązku pamięci o Ofiarach ludobójstwa oraz ze starań o godny ich pochówek i skrupulatną ewidencję. Ofiarom nacjonalistycznych zbrodniarzy spod znaku UPA należy się szacunek nie mniejszy niż tym Ukraińcom cywilnym, którzy giną teraz z rąk rosyjskich najeźdźców i wojskowym, którzy walczą w obronie niepodległej Ukrainy.

Wnikliwy i bardzo przekonujący raport z przebiegu Konkursu autorstwa dr. Elżbiety Kocowskiej-Siekierki i dr Michała Siekierki jest bardzo cennym dokumentem, z którego z

powodzeniem i z dobrym dla badań naukowych skutkiem mogą skorzystać naukowcy i publicyści, podzielający pogląd, iż nasze relacje z Ukrainą i z Ukraińcami należy budować na prawdzie, a nie na przemilczaniu.

Organizatorzy Konkursu nie ulękli się nagonki jaką rozpętali wokół niego przeciwnicy prawdy o kresowym ludobójstwie, ale przypuszczam, że nawet oni nie podejrzewali, że żyjemy w czasach w których jej głoszenie wymaga szczególnej odwagi. Taką właśnie odwagą wykazała się pomysłodawczyni Konkursu red. Danuta Skalska i organizatorzy oraz Patroni tego przedsięwzięcia. Za tę determinację i konsekwentne działanie należy im się szacunek i uznanie oraz kresowe serdeczne podziękowanie co niniejszym czynię.

Autorstwo: dr Tadeusz Samborski

Źródło: MyslPolska.info

0 autorze

Dr Tadeusz Samborski jest prezesem S.K. „Krajobrazy” w Legnicy.